Nr. 350. Kraków, Sroda 23 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 30 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Spór niemiecko-rosyjski o Polskę.

W ostatnich dniach znany organ Bismarcka, *Hamb. Nachr* zamieścił, jak wiadomo, artykuł o polskiej kwestji, a właściwie wystąpił przeciwko obecnym tendencjom rządu pruskiego, który według zdania tej gazety, zaniechał dawnej polityki względem Polaków i nietylko porobił na korzyść narodowości polskiej ustępstwa, ale nawet obudził w Polakach nadzieję odbudowania Polski. Przypominamy, że *Hamb. Nachr.* utrzymują, iż takie postępowanie rządu pruskiego, obudzić musi czujność w Rosji, z którą Prusy, właśnie w kwestji polskiej, szły zawsze ręka w rękę i pomagały sobie nawzajem.

Otóż petersburski *Graždanin* tem umizganiem się *Hamb. Nachr.* do Rosji nietylko wcale zbudowanym nie został, lecz poprostu wystąpił przeciwko zapatrywaniom bismarkowskiego organu, oświadczając, że Rosja w sprawie polskiej, pomocy Prus nie potrzebnje i że Rosjanie na tę sprawę inaczej się zapatrują. Artykuł *Graždanina*, stanowiący odpowiedź dla *Hamb. Nachr.* niezmiernie ciekawy i bardzo charakterystyczny, podajemy w obszernem streszczeniu:

„Artykuł *Hamb. Nachr.* — pisze *Graždanin* — jest inspirowany z Friedrichsruhe, nosi bowiem wyraźne ślady dyplomatycznego pióra, które już nieraz występowało z jednej strony, niby to na korzyść Rosji, a z drugiej strony za główny cel miało opozycję przeciwko własnemu niemieckiemu rządowi nowej ery. Autor tego antypolskiego artykułu, przy całej swojej zręczności, w rzeczywistości nie ma racji.

„Z wystąpienia *Hamb. Nachr.* doznaje się takiego wrażenia, jak gdyby przyjazne stosunki pomiędzy Prusami a Rosją podtrzymywane były głównie rozbiorem Polski i że dla Niemiec i dla Rosji stało się niby koniecznością okiełznanie wielkopolskich kierunków, a pojednawcza polityka obecnego rządu niemieckiego dla poznańskich Polaków wywołuje w Rosji względem Niemiec nieprzyjazne podejrzenia. We wszystkich tych poglądach, co do doniosłości polskiej kwestji dla Niemiec i Rosji, oraz znaczenia wielkopolskich marzeń, jest bardzo wiele nieprawdy i nieszczerości. Rzecz w tem, że polityka niemiecka starała się zawsze wzbudzać nieufność Rosji do polskiej narodowości i Niemcy, a właściwie Prusy, usiłowały przekonać Rosją, że one ochraniają ją przed strachem odbudowanej Polski Tylko w r. 1863 można było pomyśleć, że Prusy były wiernym sojusznikiem Rosji, ale w rezultacie okazało się, że Niemcy bardzo zręcznie korzystały z tej dekoracji antypolskiej solidarności i wyzyskiwały przyjaźń i potęgę rosyjską dla zupełnie innych celów, a mianowicie Rosja była sojusznikiem w sprawie zjednoczenia Niemiec. Rosja powodnjąc się braterską polityką względem Niemiec, oszukaną została na berlińskim kongresie! *C'est tout dire.* Przypuśćmy, że Prusy pomogły Rosji do uśmierzenia polskiego powstania w 1863 r. No i cóż z tego wynikło? Zamiast Polski, która w rezultacie nie byłaby wcale niebezpieczną dla Rosji, Rosja własnemi swojemi rękami stworzyła sobie pod bokiem kolosalne mocarstwo niemieckie, które dla Rosji jest dziś niebezpieczne, o ile ono jest większe i silniejsze od tej Polski, któraby mogła być odbudowaną. Któż na tem wygrał? Niech odpowiedzą *Hamb. Nachr.*"

Nowy minister.

Podana przez nas onegdaj wiadomość o powołaniu hr. Gandolfa Kuenburga do gabinetu w charakterze ministra bez teki, już się potwierdziła.

Hr. Gandolf Kuenburg urodził się dnia 12 maja 1841 r. w Pradze, jako najstarszy syn zmarłego członka Izby panów i namiestnika cesarskiego na Śląsku hr. Amanda Kuenburga. Po odbyciu studjów prawniczych w Pradze i Wiedniu, rozpoczął w r. 1863 służbę rządową w prokuratorji dolno-austrjackiej kamery dworskiej. Uzyskawszy na krótko potem stopień doktora praw, przeszedł w r. 1865 do sądownictwa. Jako auskultant pracował w Wiedniu i St. Poelten, a od r. 1867 w Salzburgu, gdzie uzyskał nominację na adjunkta. R ku 1874 przeniesiono go do Lincu w charakterze adjunkta sądu krajowego, w r. 1877 został zastępcą prokuratora w Wels, w r. 1880 przeniósł się w tym samym charakterze do Lincu, gdzie w roku 1882 uzyskał nominację na radcę sądu krajowego. Od roku 1874 – 1883 zasiadał hr. Gandolf Kuenburg w górno-austrjackim Sejmie krajowym a nawet był członkiem wydziału, zaś dnia 12 stycznia 1888 r. wysłało go miasto Linc do austrjackiej Rady państwa, gdzie wstąpił do klubu zjednoczonej lewicy, gdzie wielką się cieszy sympatją. Jako mówca, hr. Kuenburg się nie odznaczył, ale ze względu na swe wiadomości praktyczne i teoretyczne z dziedziny prawa bardzo jest ceniony jako pracownik w komisjach a mianowicie w komisji, która pracuje nad zmianą kodeksu karnego.

Wiadomo, że powołanie hr. Kuenburga do gabinetu, było ustępstwem dla lewicy. Czy przecież poszczególni członkowie tego stronnictwa są zadowoleni, że wybór padł właśnie na niego, niewiadomo.

Powątpiewa o tem demokratyczna *Wiener Allg. Ztg.*, która pisze: „Kandydatów (na ministra) było bardzo dużo. W kołach wtajemniczonych ale złośliwych opowiadano, że wszyscy członkowie lewicy w liczbie 110 dobrowolnie skazali się na kilkodniowy areszt domowy, czekając na ewentualne wezwanie hrabiego Taaffego na poufną konferencję, jaka zwykła poprzedzać powołanie danych osobistości do gabinetu".

Zmiany systemu rządowego nominacja hr. Kuenburga na ministra, prawdopodobnie nie zapowiada. Tak mniema zarówno katolicko konserwatywny *Vaterland*, jak organ lewicy *Deutsche Ztg.* Ten ostatni dziennik utrzymuje, że i nadal rząd obywać się będzie bez większości, a raczej opierać się będzie, jak do tej pory, na żywiołach zwanych umiarkowanemi tj. na Kole polskiem, lewicy i klubie konserwatywnym. Natomiast *N. Fr. Presse* twierdzi, że o tem, aby lewica kroczyła w jednym szeregu z klubem konserwatywnym (hr. Hohenwartha) nie może być mowy.

Podobnie sądzi katolicki *Grazer Volksblatt*, w którym czytamy: „Jeżeli między faktami rzeczywiście jest logika, zrzeka się hr. Taaffe poparcia klubu konserwatywnego. Hr. Hohenwarth pójdzie po wieloletniej, wiernej służbie w odstawkę; zostanie niezawodnie powołany do Izby panów i t. d. Konserwatyzm i liberalizm nie zgodzą się, jak ogień i woda. Niedorzeczności parlamentarnych nikt nie może pragnąć, a więc Polacy i liberalni utworzą większość podobną do tej, jaka istniała za rządu wiernokonstytucyjnego".

O roli nowego ministra pisze *Neue Fr. Presse*, że będzie on życzliwym pośrednikiem między rządem a lewicą, którą często przez wytłomaczenie bliższych, więcej poufnych motywów skłoni do przyjęcia niejednego wniosku rządowego, który, zdaniem pomienionego organu, inaczej nie mógłby liczyć na poparcie tego stronnictwa.

Sam gabinet, według prawie jednomyślnego zapatrywania prasy, nie zmienił swego charakteru politycznego, a półurzędowa stara *Presse* zaznacza wyraźnie, iż ministerstwo hr. Taaffego i nadal zamierza utrzymać się ponad stronnictwami. Ten wzgląd był właśnie powodem, że hr. Taaffe nie zaproponował Cesarzowi na ministra żadnego z przywódców lewicy.

Z KRAJU.

Kolej ze Stanisławowa do Woronianki.

Dnia 18 i 19 b. zebrała się w Namiestnictwie pod przewodnictwem radcy p. Leopolda Morawetza komisja, celem przeprowadzenia rewizji trasy kolejowej Stanisławów-Woronianka, względem dalszego ciągu tej trasy do Marmaros Sziget. W komisji wzięli udział pp.: ze strony Wydziału krajowego, członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz i inżynier Mieczysław Świtkowski; ze strony Izby handlowo-przemysłowej sekretarz Maksymiljan Bodyński; ze strony jeneralnego sztabu, kapitan Hugo Kalliwoda; ze strony dyrekcji domen i lasów, dyrektor Józef Glanz; ze strony jeneralnej inspekcji kolei żelaznych, inspektor Edward Kramer; ze strony jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, nadinżynier Stanisław Kosiński; ze strony dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, inspektorowie Antoni Kerekjarto i Wincenty Renzenberg, a wreszcie ze strony zarządu dóbr bar. Liebiga w Sołotwinie dyrektor Hess.

Linję kolejową ze Stanisławowa do Woronianki zaliczono do kategorji linij głównych drugiego rzędu. Ma ona kosztować około dziesięciu miljonów złr. Kolej ta będzie 96 kilometrów długą i wymaga wiele sztucznych robót, a także i 5 tunelów. Projekt obejmuje następujące stacje: Chrypin, Bratkowce, Tyśmieniczany, Przerośl, ewentualnie Tarnowica, Nadworna, Łojowa, Delatyn, Dora Jaremcze, Mikuliczyn, Tartarów, Worochta, Woronianka.

Przedmiotem obrad było proponowane przez Wydział krajowy przełożenie trasy ze Stanisławowa na Łysiec, Bohorodczany, Żuraki, Monasterczany, Mołotków do Nadwórny, zkąd w dalszym ciągu prowadziłaby trasa kierunkiem, projektowanym przez rząd, do Woronianki i Węgier. Za powyższem przełożeniem trasy oświadczyli się stanowczo: delegat Izby handlowo-przemysłowej, tudzież dyrektor dóbr bar. Liebiga i dyrektor domen i lasów państwowych W swoim czasie oświadczyły się również za tą trasą: starostwo i Wydział powiatowy w Bohorodczanach.

Projekt Wydziału krajowego zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie, albowiem ma on na oku okolice, obfitujące w zakłady przemysłowe, dziś — niestety, w rękach obcych, żydowskich w znacznej części się znajdujące. Być może atoli, że resztki tego przemysłu ochronią nasi przemysłowcy i dla nich to popieramy opinję Wydziału krajowego. Jeśli nie dobra wola, niech przynajmniej przypadek ochrania resztki mienia narodowego w tych stronach od zagłady.

Niedawno temu pisaliśmy w artykule p. t.: „Z Pokucia" o doniosłości pomienionej trasy, będącej i pod względem strategicznym ważną dla monarchji. Wobec tego, iż zastępca generalnego sztabu trasie tej się sprzeciwił oprze się sprawa o... ministerjum handlu. Jak dla nas więc — rezultat jasny. Będziemy jeździć najbliższą drogą na Węgry, drogą wprawdzie stosunkowo gładką, a na boku pozostaną okolice bogatsze, wydane na łup obcych (żydów).

Uniformy urzędników kolei państwowych.

Z uznaniem przytaczamy następującą odezwę lwowskiej dyrekcji ruchu w sprawie uniformów urzędników kolei państwowych.

Pomieniona dyrekcja donosi:

„Celem tak zwanej kasy uniformowej, instytucji humanitarnej — jest dostarczanie urzędnikom kolei państwowej uniformów służbowych w dobrej jakości, po możebnie najniższych cenach i pod korzystnemi warunkami spłacania kosztów za otrzymane uniformy, to jest w 24 ratach miesięcznych

„Ponieważ kasa uniformowa nie posiada żadnego kapitału zakładowego, przeto zmuszoną jest na opędzenie kosztów zarządu — wymagać od dostawców pewnego opustu z cen przez nich za uniformy ustanowionych, a nadto żądać tak zwane „respiro", czyli przyznanie pewnej zwłoki przy wyrównaniu rachunków dostawców za dostarczone uniformy. Respiro to powinno odpowiadać, ile możności, maksymalnej ilości rat miesięcznych, przyznanych urzędnikom przez kasę uniformową. Na warunki powyższe, od których, jak każdy nieuprzedzony przyzna, bezwarunkowo zależną jest żywotność w mowie będącej instytucji, zgodzili się w dobrze zrozumianym własnym interesie — natychmiast wszyscy dostawcy, oprócz dostawców lwowskich, którzy ofiarowali dla kasy uniformowej znacznie mniejszy opust z cen za uniformy ustanowionych i o wiele krótsze respiro od minimalnie wymaganego.

„Z tej przyczyny pierwotne oferty tutejszych przemysłowców, przez kasę uniformową oczywiście przyjętemi być nie mogły; a z konieczności ponownie wdrożone rokowania, musiały sprowadzić pewną zwłokę w ostatecznem załatwieniu sprawy.

„Powtórnie przez nich wniesione oferty, jakkolwiek mniej korzystne od oferentów wiedeńskich zostały uwzględnione i jest już obecnie kilku tutejszych przemysłowców w posiadaniu upoważnienia do dostawy uniformów dla urzędników kolei państwowej. W końcu nadmienić musimy, że objazd naszych linij przez agenta firmy Wolf nastąpił „mimo woli i wiedzy kasy uniformowej", a nawet wręcz przeciw stypulowanej umowie, zawartej z tą firmą w powyższym kierunku, to też pomieniona kasa uniformowa, wszystkie przez firmę Wolf z naszych linij zgłoszone zamówienia odrzuciła, jak długo obstalunek ten przez tutejszy wydział lokalny, w sposób przepisany, zatwierdzonym nie będzie".

(List „Kurjera Polskiego".)

Z nad Czeczwy 20 grudnia.

(f. g.) W ostatnim numerze okazowym *Kurjer Polski* pod tytułem „Nasz samorząd" rozwinął program intenzywniejszej i lepszej pracy tego sam rządu a programem tym objął gminę, powiat i kraj.

Uwagę Waszą, że sprawiedliwość nie pozwala potępiać dotychczasowej działalności samorządu krajowego w Galicji — podzielam i ja — ale zdanie, że potrzeba intenzywniejszej i lepszej pracy, około utrzymania dróg, policji ogniowej, polnej, targowej i bezpieczeństwa publicznego, znajduję zupełnie słusznem.

Aby dotychczasową pracę ulepszyć, potrzeba znać braki jakie my, mieszkańcy wsi, od czasu do czasu odczuwać musimy.

Stan zdrowotny mieszkańców wiejskich jest strasznie opłakany, a grasujące epidemje od czasu do czasu czynią straszne spustoszenia pomiędzy stanem włościańskim, zanim odnośny urząd uzna potrzebę wydelegowania lekarza.

Jako przykład przytoczę, że w powiecie dolińskim w małej wioseczce, od 1 grudnia do 20 grudnia b. r. odbyło się 12 pogrzebów a lekarza do tej pory nie było i nie ma!

Włościanie, nie mogąc dla braku funduszów własnym kosztem sprowadzać lekarza, sprowadzają tak zwanych wróżbitów, którzy za kilka centów najrozmaitsze wymyślają lekarstwa, a zamiast pomocy sprowadzają albo nowe cierpienia, lub śmierć u swoich pacjentów.

W wyżej wspomnianej wiosce zachorował pewien gospodarz na influenzę, a nie będąc w stanie sprowadzić sobie lekarza, posłał po wróżbitę, który przyszedłszy przyniósł ze sobą zdechłego psa, podłożył go pod głowę pacjenta, a pokrajawszy mięso już w stanie rozkładu znajdującego się zwierzęcia, obłożył słabego tem ścierwem Jak mi mówiły nawet dzieci z tej chałupy, to wróżbita „zamówiwszy" ścierwo kawałek z niego ugotował, a odwar polecił wypić słabemu. Czy to może być lekarstwem, czy trucizną, zdaje mi się, że nie trzeba być lekarzem, aby można osądzić.

Otóż, kiedy obiecaliście zająć się ulepszeniem naszego samorządu, nie zapomnijcie także o sprawach zdrowia, bo piękna to rzecz jest dobra droga, dobra policja, ale najważniejszą rzeczą dla człowieka jest jego dobre zdrowie — a siła państwa polega tożsamo na zdrowiu jego obywateli, nakoniec postęp w narodzie może się tylko wtenczas rozwijać, jeżeli naród ten składa się ze zdrowych jednostek, bo tylko *in corpore sano — mens sana* (w zdrowem ciele zdrowa dusza).

KURJER LWOWSKI

* Onegdaj podaliśmy wiadomość o wrzekomo zmarłym Kazimierzu M., pozostawiając odpowiedzialność za prawdę dziennikowi, z którego tę wiadomość zaczerpnęliśmy. Otóż, jak się dowiadujemy, cały pomieniony sensacyjny fakt jest zmyślony.

* W sobotę wieczór, zgromadziło się w sali Towarzystwa strzeleckiego liczne grono, złożone ze wszystkich sfer obywatelskich, i ukonstytuowało się jako komitet miejski, i postanowiło zająć się wyborami do Rady miejskiej.

W tym celu wybrano komisję wykonawczą, złożoną z pp.: Stanisława Ciuchcińskiego, Edmunda Dunniewicza, radcy sądu, Ferdynanda Gossa, dra Bernarda Goldmana, Jana Ihnatowicza, Józefa Janowskiego, architekty, Michała Michalskiego, dra Godzimira Małachowskiego, dra Leonarda Piętaka, Edmunda Riedla i Ignacego Romanowskiego, wiceprezydenta Magistratu, do ułożenia listy komitetu obszerniejszego.

* P. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego, przybył do Lwowa.

* Także i we Lwowie zima w całej pełni. Od paru dni pojawiły się sanki w śródmieściu, lecz śniegu za mało do sanny. Dziś uroczyste otwarcie ślizgawki Tow. łyżwiarskiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Rozwadowa piszą: Nawet wiceburmistrzowstwo, i to w takiej mieścinie, jak Rozwadów, jest posadą intratną, gdy się dostanie sprytnej i obrotnej ze wszech miar osobistości... Dowodem tego dobrobyt wiceburmistrza tamtejszego, Anschla Zangena. Niewątpliwie z płacy, jaką jako wiceburmistrz pobierał, uciułał on sobie dość znaczny majątek. Stało się jednak, że Rozwadów postrada prawdopodobnie taką ekonomiczno-oszczędnościową siłę, gdyż w dniu 22 listopada 1891 zawisł nad tym dygnitarzem Anschlem Zaugenem miecz Damoklesa w zesłanej niespodzianie komisji, która u niego w domu znalazła wiele starych paszportów i 4 funty żydowskiem pismem skreślonych korespondencyj.

* Dnia 13 b. m. wybuchł z powodu braku komina w jednej z chat gminy Poręby pożar. Spłonęło 11 domów i 5 stodół.

* Nowe bankructwo żydowskie mamy do zanotowania. Ogłoszono upadłość Aitera Frieda w Brzeżanach.

* Z Rzepiennika pisze nasz korespondent: Aniela z Siermontowskich Ryndakowa, nauczycielka i żona nauczyciela w Rzepienniku strzyżowskim, zmarła po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, dnia 12 grudnia b. r. w 29 r. życia. S. p. Aniela urodziła się w Krakowie, tam ukończyła seminarjum nauczycielskie żeńskie w r. 1881, i pracowała przez 4 lata przy tamtejszych szkołach. Później, połączyła się ślubem małżeńskim z p. Piotrem Ryndakiem nauczycielem lud., a we wrześniu b. r. zamianowaną została nauczycielką w Rzepienniku strzyżewskim, gdzie też obok męża wypełniała sumiennie obowiązki swego powołania. Była to niewiasta skromna, szlachetnego serca, miła w obejściu z ludźmi i młodzieżą, nie szukająca rozgłosu i względów. W krótkim czasie potrafiła sobie zjednać miłość i szacunek u ludu i młodzieży szkolnej; umiała pogodzić obowiązki żony, matki i nauczycielki. Pracowita, zapobiegliwa, oszczędna w potrzebach życia, oddawała się poza godzinami szkolnemi z całą gorliwością gospodarstwu domowemu. — Oto przymioty, które zdobyły ś. p. zmarłą.

Na pogrzeb pomimo niestałej pogody, przybyło kilku księży, kolegów, znajomych nieboszczki, wiele ludu miejscowego z okolicy, tudzież licznie zebrana młodzież szkolna.

* W *Pogoni* tarnowskiej czytamy: W zeszły piątek, i. j. dnia 11-go b. m. w kamienicy Feiwla w Pilźneńskiej bramie, koło godziny 8-ej wieczorem spostrzeżono w mieszkaniu na II m piętrze w oficynie dym, wydobywający się z pod podłogi w miejscu, gdzie stała kuchnia. Przywołana straż miejska wyrąbała natychmiast podłogę niezmiernie już przepaloną, a po bliższem zbadaniu przekonano się, że komin idący od dołu aż na dach, stanowił w tem miejscy jedynie wązki kanał sześciocalowy. Komin ten miał wprawdzie niegdyś na całej przestrzeni 18 cali szerokości, gdy jednak kuchnię przebudowywano i środkowy mur mieszkania wycinano, ścięto również i komin o tyle, że pozostał w murze kanał zaledwie na 6 cali szeroki. Do wymiatania sadzy nie było tam żadnych drzwiczek, wskutek czego kanał ten wcale czyszczonym nie bywał, a że miał połączenie z kominem dolnym, przeto sadza, spadająca na dół, zatrzymywała się tam w większej ilości i zapaliwszy się zapewne wskutek iskry, stała się powodem ognia.

Fakt powyższy przekonuje dowodnie, że wina możliwego nieszczęścia w takim wypadku spoczywa bezpośrednio na murarzach, którzy byle jak fuszerją powierzoną im robotę; pośrednio zaś na organach budownictwa i policji, pod których nadzorem wszelkie przebudowy wewnętrzne odbywać się powinny, a co u nas, niestety, wcale przestrzeganem nie bywa.

NOMINACJE.

* Minister skarbu zamianował rewidenta rachunkowego, Antoniego Miszkiewicza, radcą rachunkowym przy departamencie rachunkowym krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie.

* Dyrekcja poczt i telegrafów reaktywowała kwieskowanego asystenta pocztowego Henryka Hillichal przydzielając go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Żółkwi.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

7) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Na to Prandota w głos się roześmiał i zawołał:

— Jeżeli jenerał tak to napisał, to Fujara może drogo kosztować.

— A jakto? — zapytał ostro jenerał.

— Bo mógłby przyjść, choćby i codzień, i zażądać sto rubli.

A na to jenerał:

— Sam nie wiesz, co mówisz. Najprzód, Fujara tego nie zrobi, bo wie, że jakby to zrobił, toby dostał nogą poniżej grzbieta, żeby aż za granicę Zaklikowa wyleciał. A potem, to tam pisał adwokat, więc to jest napisano jak trzeba.

A wtenczas już zmrok zaczął zapadać, na staroświeckim zegarze wiszącym między szafami uderzyła szósta godzina a jednocześnie otworzyły się drzwi od małej sali jadalnej, z której buchnęło światło do biblioteki, i wszedł kamerdyner zapowiadając jenerałowi, że obiad na stole.

Więc wszyscy szli do obiadu.

Przyszedł także Fujara — a jenerał rzekł zaraz wesoło do niego:

— A co tam skoncypowałeś na obiad?

A na to Fujara:

— Taki będziemy mieli dziś obiad, że tylko król francuski tak jada a będzie i niespodzianka.

— Więc dobrze, — odpowiedział jenerał, — pilnuj-że więc kieliszków, bo dzisiaj mamy tylko jednego lokaja, jak jaki ubogi szlachcic, co siedzi na jednym folwarku, trudnoż on sam może wszystkiemu dać radę. A przytem będziesz nam opowiadał o twoich siedmnastu podróżach do Paryża, bo trzeba wam wiedzieć, że on ma osobliwsze szczęście do przypadków w podróży. O wielkich podróżach nie mówię, bo tam zawsze wielkie są awantury, ale on nawet i w sąsiedztwo nie pojedzie, ażeby mu się coś nie zdarzyło.

Zaczem zasiedli i jedli.

Lecz przy jedzeniu nie Fujara, tylko jenerał wciąż mówił i opowiadał dalsze anegdoty o Giedroiciu i partyzantach hiszpańskich, — a opowiadał te rzeczy z takim humorem i często z takiemi błyskami dowcipu, że słuchający, chociaż nie wesoło usposobieni, musieli nieraz głośnym wybuchać śmiechem.

Wszyscy napoleońscy żołnierze, którzy do naszych dożyli czasów, Chłopicki, Franciszek Morawski, Krasińscy, Xawery Krasicki, Józef Konarski, Drohojowski, Fredrowie i inni, byli pełni nieustającego i niczem niezmąconego humoru. Ten humor się rodził w obozach a stąd pochodził, że żołnierz stojący ciągle w obliczu śmierci niewielką wagę przywiązywał do życia i lekko je cenił, bo mógł je stracić co chwila. Lecz obok humoru i nadzwyczajnej łatwości w pożyciu umieli wielką zachować powagę i do szacunku dla siebie zniewalać A to znów stąd pochodziło, że życie swoje poświęcali idei. Sztuka ta poszła z nimi do grobu — a teraz, gdzie celem życia jest codzienny kawałek chleba, zapewne nieprędko powróci.

Przy pieczystem dano wino szampańskie i zaczęło już być gwarniej przy stole: ale wtedy, zapukawszy do drzwi sali jadalnej, wszedł Kański, który o każdej godzinie miał przystęp do jenerała. Zjawił się jak duch niewołany i sprawił na wszystkich to wrażenie, że coś ważnego się stało.

Kański był to człowiek około czterdziestu lat wieku, dosyć słusznego wzrostu, ale tak chudy, że miał zapadnięte policzki a wąsy sumiaste na dół zwieszone jeszcze bardziej uwydatniały tę chudość jego twarzy Nigdy też nikt uśmiechu nie widział na jego policzkach a z pod krzaczystych brwi patrzał na człowieka takiemi oczyma, jak gdyby mu duszę chciał prześwidrować. Przytem trzymał się sztywnie jak żołnierz w szeregu a surdut nosił zawsze zapięty pod samą szyję Był on potomkiem bardzo dobrego rodu, ale z linji ubogiej, za młodu coś podobno przeskrobał i poszedł na Kaukaz, ale odznaczając się ciągle pracowitością, żelazną odwagą i nadzwyczajnie sumiennem dopełnianiem swych obowiązków, po latach kilkunastu dosłużył się rangi kapitana i otrzymał dymissyę. Wtedy jenerał wziął go do siebie a wprawiwszy do gospodarstwa, zrobił go gubernatorem wszystkich dóbr swoich i miał w nim zaufanie bez granic.

Jenerał spojrzał na Kańskiego i zrozumiawszy zapewne jakiś znak dany przez niego, wstał od stołu i wyszedł z nim do biblioteki. Tam przez długą chwilę ze sobą mówili, poczem jenerał z nim wrócił i rzekł do niego:

— Siadaj-że z nami a przy kawie obradzimy się z sobą.

Odtąd już mało-co jedzono i pito a rozmowa o rzeczach potocznych jakoś się nie kleiła. Kiedy zaś kamerdyner zebrał talerze ze stołu i kawę zastawił, jenerał rzekł do niego:

— Zostaw-że nas teraz w spokoju.

Obróciwszy się zaś do Zakliki, zaczął od słów:

— Radbym cię jaknajdłużej zatrzymać u siebie, ale w tym razie muszę się poddać twojej własnej decyzyi, Kański ci powie, dlaczego.

Tu zabrał głos Kański i długo opowiadał wiadomości, jakie otrzymał, wymawiając przytem rozmaite nazwiska.

Przy tem opowiadaniu Fujara zbladł, dolewał sobie koniaku dla kontenansu, ale mimo to ciągle się kręcił na krześle, — Prandota milczał, ale się mocno zamyślił, — tylko jeden Zaklika słuchał z całą przytomnością umysłu i starał się opowiadającego jaknajdokładniej zrozumieć. A potem odpowiedział Kańskiemu:

— Jużci z tym byliśmy razem na akademii, tamten służył ze mną w inżynieryi a owego znam od lat niepamiętnych a nawet raz mu wielką wyrządziłem przysługę, ale liczyć na to, byłaby to rzecz lekkomyślna. Wyjadę dziś, ale jak? i którędy?

Na to rzekł Kański:

— Tylko przez nasz przykomorek, to jest jedyna droga na dzisiaj a jutro może i tej już nie będzie.

— Jaki-to przykomorek? — zapytał Zaklika.

— To nawet nie jest przykomorek, — odpowiedział mu Kański, — bo tamtędy prowadzi tylko polowa droga i idzie do lasów po tamtej stronie granicy. Stoi tam tylko dwie chałupy, w jednej z nich mieszka nasz leśny i trzyma karczemkę a w drugiej kręci się czasem kilku inwalidów. Czartak ten postawiono tylko dla pilnowania przemytników, bo mało kto jeździ tamtędy. Przeszłego lata i jeszcze w jesieni stawały tam straże czasem nawet dość silne, ale teraz...

Tu się odezwał jenerał i rzekł:

— Byłem tam dziś popołudniu, mówiłem z leśnym, ale prócz niego żywej duszy nie widziałem.

— A jest tam szlabant? — zapytał Zaklika.

— Wątpię bardzo, — odpowiedział Kański, — chyba że jaką lasę na noc zaciągają.

— Ja-bo i lasy nie widziałem, — rzecze jenerał i zaraz zawołał: — Fujara! byłeś tam przecie ze mną, widziałeś lasę?

(Ciąg dalszy nastąpi).

DUCHOWIENSTWO KATOLICKIE
w obec wiedzy i nauki.*)

I.

Czytamy w Starym zakonie, że w świątyni Jehowy płonął dniem i nocą świecznik siedmioramienny, z najczystszego ulany złota, na znak ludowi wybranemu, by jego serce płonęło zawsze ogniem wiary i miłości dla prawdziwego Boga, by ten płomień nigdy nie gasł. Mianowicie zaś miało ono wieczne światło być ustawicznem napomnieniem dla kapłanów, aby pomni na wielkie posłannictwo swoje, świecznikiem byli dla ludu, przewodnią gwiazdą na drodze do Boga, do prawdy odwiecznej. Lecz kapłan, tak szczytnemu służący celowi, powinien być biegły w naukach, obdarzony wiedzą, gdyż bez niej będzie on świecznikiem bez światła, ślepcem, który ślepym drogi pokazać nie zdoła. Bóg groził kapłanom, którzyby wiedzy nie pielęgnowali, surową karą, mówiąc przez usta proroka: „Iżeś nauki zaniedbał, odepchnę ciebie, aby mi nie sprawował kapłaństwa.“ (Ozeasz 4, 6.) Tak było w Starym zakonie.

Syn Boży wybrał jako posłańców, „dobrą wieść“ głosić mających, jako kapłanów łaskami szafujących, jako pasterzy i kierowników Kościoła, mężów wprawdzie nie uczonych, lecz nie powinniśmy zapomnieć o tem, że apostołowie nie prędzej swoje urzęda objęli, aż ich Duch święty nie napełnił darami *wiedzy, nauki i darem języków*. Pomimo tych darów nadzwyczajnych Apostołowie nie gardzili owemi źródłami wiedzy, w których mężowie uczeni składają owoce swoich badań — księgami; Apostoł ludów Paweł św. podczas swoich uciążliwych podróży misyjnych zawsze księgi ze sobą woził, jak to widzimy z jego pisma do Tymoteusza, którego, będąc więźniem w Rzymie, napomina i prosi, aby mu przywiózł płaszcz, zapomniany u Karpasa, księgi, a przedewszystkiem „pargaminy“ (*maxime autem membranas*). Ciekawą zaiste rzeczą byłoby znać treść owych dzieł i pergaminów, które stanowiły niejako podróżną bibljotekę wielkiego Apostoła. Że Apostoł Paweł nawet z dziełami pogańskich pisarzy dobrze był obeznany, dowodem tego miejsca, przytaczane z poetów pogańskich w jego mowach i listach, a mianowicie w pysznej mowie, którą miał w Atenach, przed najwyższym trybunałem, areopagiem. Rezultatem tej w swoim rodzaju mistrzowskiej mowy było nawrócenie się słynnego Dionyzjusza Areopagity, podług tradycji pierwszego biskupa Aten. Już w owych czasach rozpoczęła się wraz z misją głoszenia światu Ewangelji, cywilizatorska, szerząca wiedzę misja apostołów-duchowieństwa. O nader rozwiniętej działalności literackiej, że tak rzekę, uczniów apostolskich, świadczą listy, pisma, naukowe rozprawy takich mężów, jak: Barnabasz, Klemens Papież, Ignacy Antyocheński, Polikarp ze Smyrny, Hermas, autor znakomitego dzieła pod tytułem: „Pasterz,“ cenne prace i badania naukowe biskupa Papjasza z Hierapolis, których, niestety, jedynie ułomki posiadamy. W owych to pierwszych czasach chrześcijaństwa rozpoczyna się działalność apologetów, obrońców Kościoła na polu naukowem, których pisma, błyszczące świetną djalektyką, pełne głębokiej nauki, są dowodem wysokiego wykształcenia ówczesnego duchowieństwa. Wszyscy apologeci, z wyjątkiem filozofa i męczennika Justyna i Arnobjusza, którzy w drugim i trzecim wieku po Chrystusie walczyli piórem i słowem w sprawie Kościoła, byli biskupami i kapłanami.

Były to wieki straszliwego prześladowania, jak wiadomo; lecz wśród rozlewu krwi, wśród męczarń i tortur, wobec grożącej śmierci, nie poprzestano, jak świadczą pisma z owych czasów, pielęgnowania nauk w łonie duchowieństwa, które szerzyło wśród zmierzchu katakumb światło wiary i światło nauk. Już na początku trzeciego wieku kwitnął pierwszy katolicki uniwersytet, szkoła katechetów w Aleksandrji, chlubne świadectwo cywilizatorskiej i naukowej działalności Kościoła. Założycielem tego pierwszego katolickiego „uniwersytetu“, miał być podług jednych sam św. Marek, pierwszy biskup Aleksandrji, uczeń św. Pawła, podług innych uczony Pantaenus. Podziwiani przez społecznych dla wielkiej nauki Pantaenus, Klemens, Orignes byli nauczycielami owej szkoły. Pisma Orignesa miały, podług świadectwa Epiphaniusa, obejmować sześć tysięcy tomów, tak, że św. Hieronim powiada, że Orignes więcej napisał, niż inni zdołają przeczytać. Kapłan katolicki Juljusz Afrykańczyk z Nikopolisu w Palestynie, — umarł roku 232 — napisał kronikę od stworzenia świata aż do roku 221 po Chrystusie w dwudziestu czterech tomach, w której omawia kwestje z dziedziny nauk przyrodniczych i lekarskich. Pamfylus, kapłan w Berycie, we Fenicji, który umarł około roku 309 po długich męczarniach i torturach, jako męczennik, założył własnym kosztem, posiadał bowiem znaczny majątek po ojcu odziedziczony, słynną bibljotekę w Cesarei. Biskup Euzebjusz czerpał z owej bibljoteki, pisząc swoją źródłowo napisaną historję Kościoła; obok bibljoteki, która licznych ściągała uczonych powstała później chrześcijańska szkoła. Życie naukowe w ogóle poczęło się rozwijać potężnie na chrześcijańskim Wschodzie w owych czasach; szkoły, które uniwersytetami nazwać można, powstały szybko i kwitły w Antjochji, Edesie, gdzie nauczał znakomity uczony i poeta Efrem Syryjczyk, w Nizybie w Mezopotamji, w Rhinocorum w Palestynie. Zazwyczaj kurs był podwójny, niejako dwa fakultety, w owych chrześcijańskich akademjach, filozoficzny i teologiczny; uczono tam przygotowujących się do stanu duchownego kandydatów najprzód djalektyki, fizyki, geometrji, astronomji etyki i historji.

Lecz nietylko we wschodnim, greckim kościele odznaczali się duchowni nauką, w kościele łacińskim nie mało wyliczyć możemy kapłanów błyszczących nauką i wiedzą. Tertulljan, zmarły około roku 240 po Chrystusie, zajmował się studjami prawniczemi i djalektyką przed nawróceniem się do chrześcijaństwa, ztąd też apologetyczne pisma tego męża tak znakomitą odznaczają się erudycją. Równocześnie prawie słynął z nauk w Kartaginie biskup Cyprjan, zmarły męczeńską śmiercią roku 258. Był on za dni pogaństwa nauczycielem krasomówstwa, chlubą i ozdobą pogan, nawrócony do wiary prawdziwej stał się „świecznikiem“ w Bożym kościele, wzorem cnót i nauk. Biskupi Rzymu, papieże, wszyscy prawie w owych czasach słynęli z nauki, lub byli jej opiekunami a jakkolwiek nie wszyscy pracowali na niwie piśmiennictwa, jednakże w razie potrzeby i oni chwytali za pióro, jak np. Klemens, Stefan, Djonyzjusz i inni, których pisma niestety w znacznej części zaginęły. Zauważyć wypada w jak smutnych, twardych warunkach żyli ci mężowie, zagrożeni prawie ciągle śmiercią męczeńską, trapieni torturami i przesłuchaniami przez pretorów i trybunów pogańskich. Pomimo tego nie zaniedbali pielęgnowania nauk i położyli podwalinę do wielkości Rzymu, nie tylko jako metropolji chrześcijaństwa, lecz jako mistrzyni nauk, siedliska wiedzy i sztuk pięknych, których choć słabe początki spostrzegamy na ścianach i sarkofagach katakomb. Lecz wróćmy jeszcze do kościoła na Wschodzie

Ks. Krzesiński.

*) Studjum to zamieszcza jednocześnie *Kurjer Poznański.*

Dar narodu bułgarskiego
dla hrabiego Hartenau.

Budzące się do życia politycznego społeczeństwa, żywą okazują wdzięczność swoim bohaterom. Doznał tego świeżo były książę bułgarski, Aleksander Battenberg, obecnie hrabia Hartenau, pułkownik w wojsku austrjackiem.

Doniosły już telegramy, że wskutek inicjatywy obecnego władcy Bułgarji, księcia Ferdynanda, Sobranje bułgarskie uchwaliło wypłacać bohaterowi z pod Śliwnicy, dar honorowy w kwocie 50.000 franków rocznie.

Korespondent *Koelnische Ztg.* tak opisuje sesję Sobranja, na którem zapadła owa uchwała:

„Jednomyślne, a pełne zapału przyjęcie przez Sobranje wniosku prezydjum o udzielenie byłemu księciu rocznej dotacji, sprawiło na obecnych wielkie wrażenie. Widzieliśmy, jak książe, ministrowie i reprezentacja narodowa, w rzadkiej zgodzie, dokładali starań, aby spłacić dług wdzięczności, należny pierwszemu księciu i wyrazić wdzięczność tę w sposób, który czyni zaszczyt Bułgarji, a nikogo dotknąć nie może, z wyjątkiem tych, którzy przyczynili się do upadku księcia Aleksandra. Jak jeden mąż powstało malownicze zgromadzenie, zarówno „nowi ludzie“, którzy odbywszy studja w Europie ubierają się według mody, jak „starzy“, których zewnętrzna postać nie zmieniała się równocześnie z wewnętrznym rozwojem Bułgarji, zarówno silni, ubrani w białe suknie włościanie, jak odznaczający się od innych swemi turbanami reprezentanci ludności muzułmańskiej. Wszyscy pragnęli pierwszemu swemu księciu, którego nazwiska od wielu lat nie wymieniano w bułgarskiem zgromadzeniu narodowem, okazać wdzięczne uznanie. Ta jednomyślność ma coś pociągającego, jest prosta i szczera, pozbawiona wszelkich podstępnych planów“.

Wobec entuzjastycznego przyjęcia swej mowy, oświadczył prezydent Skupczyny p. Sławkow: „Imieniem prezydjum Izby dziękuję panom reprezentantom ludu za jednomyślne przyjęcie wniosku. Zapał, z jakim powitaliście wniosek, czyni głosowanie zbytecznem. (Wołania: Tak jest! Burzliwe oklaski) Aby przecież formie zupełnie uczynić zadość, proszę panów, którzy godzą się na wniosek, aby zechcieli powstać“. (Wszyscy deputowani powstają. Burzliwe oklaski).

Gdy na Zachodzie odebrano pierwsze wiadomości o uchwale Sobranja bułgarskiego, wyrażano wątpliwość, czy hr. Hartenau służąc w armji austrjackiej, będzie mógł przyjąć dar narodu bułgarskiego. Decyzja o tem zawisła niewątpliwie od naczelnego wodza rzeczonej armji. Otóż cesarz Franciszek Józef bez wahania upoważnił hr. Hartenau do przyjęcia zaszczytnego daru i dziwić się temu nie można, bo uznanie, jakiego doczekał się były książe bułgarski, jest zarazem uznaniem dla zasady monarchicznej.

HISTORJA
DREWNIANEJ MISECZKI

przez

J. GROLONS

(tłum. K. Opacka).

Był czas, że ludzie pijali wodę czerpiąc dłonią. Myśliciele, albo ci którzy się za takich uważają, utrzymują, że była to najszczęśliwsza epoka ludzkości. Nikt nie zazdrościł niczego sąsiadowi, bo zupełny brak bogactwa nie dawał do tego powodu; nędza bratała wszystkich a malkontent wąż odbywał bezrobocie. Taki stan rzeczy nie mógł się utrzymać; jakoż się i nie utrzymał.

Co za przyczyna zmusiła węża do opuszczenia kryjówki? Fraszka napozór. Pewien ówczesny obywatel sprzykrzywszy sobie ziębić rękę czerpiąc wodę, umyślił zrobić miseczkę drewnianą. Dużo czasu minęło nim zamiar powstał, dużo nim został wykonany, bo ów obywatel za jedyne posiadał narzędzie tylko liche raszple krzemienne. Pomyślmy sami ile czasu potrzebował, żeby niemi wydrążyć drewno i ogładzić zewnątrz!... Wreszcie dokonał dzieła. Dumny i uszczęśliwiony dogodnością jaką sobie zdobył, zamierzał używać w spokoju owocu swych trudów, ale „od czary do ust daleko“, mówi przysłowie, i bohater niniejszego opowiadania, przekonał się o tem z własną szkodą. Niezwłocznie zauważono w jego otoczeniu, że nie pijał wody jak wszyscy. Rzecz podejrzana! Przebaczonoby mu gdyby „chłeptał jak pies“, bo nie obawiamy się ludzi których lekceważymy, ale zkąd mogła mu przyjść myśl dziwna, piekielna: wyrobić ze starego pnia takie cudaczne narzędzie?... Możeby się skończyło na dąsach, gdyby się djabeł w to nie wmięszał.

Djabeł, odwieczny wróg szczęścia ludzkiego, poszedł zbudzić węża, który się wysypiał, korzystając z bezrobocia.

— Panie, czego żądasz? spytał płaz udając niewiniątko.

— Pilnej usługi. — Skoro ludzie raz wejdą na drogę wynalazków, dojdą do dobrobytu, bo jeden wynalazek pociągnie za sobą inne. Panowanie moje nad światem przepadnie.

— Panie! Wiesz, że nie umiem rozmawiać z ludźmi Raz jeden, za twoim rozkazem, poważyłem się odezwać do niewiasty i dało się to mnie we znaki! Życie czołgające się jakie prowadzę, upokarza mnie i męczy. Szczęśliwe jaszczurki! Mają łapki! Krótkie wprawdzie lecz zawsze są to łapki, gdy tymczasem ja!... Nie, nie chcę się narażać na nowe przygody. Załatwiaj sam swoje interesa.

— Jakto!... nie chcesz mi wygodzić?

— Nie! powiedziałem już raz! Ale przychodzi mi wcale praktyczna myśl, tem łatwiejsza do wykonania, że nie idzie o kuszenie mową lecz o szkodzenie zębem.

— W jaki sposób? Mów prędzej! Twoje marudztwo zwiększa moją mękę.

— A więc słuchaj!... W okolicy mieszka stara panna, zatopiona w mistycyzmie i niedorzecznościach. Usposobienie jej dziwne. Szczęście bliźniego uważa za wydarte sobie dobro. Podejmnję się ugryźć ją, a skoro mój ząb zapuści swój jad, podszepnij Wasza djabelska Mości parę słówek... Doczekamy się pysznych rzeczy. Powodzenie nasze niechybne, bo ona umie rozprawiać.

Tak więc za podwójnym podszeptem djabła i węża, kobieta zawistna i egzaltowana przebiegała wsie i miasta, podburzając przeciw drewnianej miseczce i jej wynalazcy. „Przez pychę — wołała — odstąpił starego obyczaju, a kto się wywyższa, ten chce poniżyć innych. Co za zuchwalstwo deptać w ten sposób świętą równość. Dzięki temu chydnemu podstępowi wypije w minutę więcej wody, niż inni w godzinę; niebawem wypróżni rzekę, wspólną własność wszystkich. Co się stanie z jego bracią nie mającą miseczek?“

Djabeł się przekonał, że pomysł węża był trafnym, bo te podstępne mowy wywarły swój skutek.

Pewnego dnia gdy wynalazca szedł do rzeki by ugasić pragnienie, napada nań zgraja szaleńców, zbiła go, a odebrawszy czerpaczek wrzuciła niewinne naczynie w ogień, potem, jak opętana, zaczęła pląsać około ogniska. Nikt nie chciał, a może nie śmiał przywłaszczyć sobie miseczki. W tem się różnili ci ludzie od późniejszych rewolucjonistów, którzy niszczą tylko to, czego zabrać nie mogą. Co zaś do nieszczęsnego wynalazcy, ten nie rozumiejąc owej napaści, usunął się na stronę i w kilka dni umarł ze zmartwienia.

Możnaby myśleć, że pierwszy drewniany spodek był zarazem ostatnim. Ale każdy czyn, wielki czy mały zostawia ślad po sobie. Dziecko probując odgadnąć własności koła lub kwadratu, posiada coś w sobie z boskiego geniusza Archimedesa.

Żyd wówczas w tym kraju mędrzec, którego imie przechowało nam plemie romańskie, zmienione tylko nieco w skutek właściwej mu wymowy: rex Pulcherlocus. Nawet był on świadkiem zniszczenia czerpaczka, ale milczał widząc, że słowa jego nie wywrą żadnego skutku na tak podniecone umysły. Postanowił zaczekać aż się uspokoją, zaś tymczasem rzucał przezornie, jakby nie przywiązując doń uwagi, umiarkowane słówko to w prawo to w lewo. Naganę zachowywał do odpowiedniej chwili. Wydało mu się wreszcie, że taka chwila nadeszła i urządziwszy zebranie rex Pulcherlocus przemówił w te słowa:

Kochani przyjaciele!

„Wiadomo wam że zabito prawie biedaka który nam nic złego nie zrobił. I zaco? Nie umiemy sami odpowiedzieć na to pytanie; działano pod wpływem niewytłomaczonego wzburzenia. Jakąż to zbrodnię ów nieszczęśliwy musiał opłacić życiem własnem?... Oto z kawałka drzewa wyrobił sobie naczynie odpowiednie swoim potrzebom czy też fantazji Cóż to nam szkodziło? Czas, który zużytkował należał do niego nie do nas, a jeśli się omylił tem gorzej dla niego Dostateczną karą byłaby strata jego usiłowań i nieużyteczność jego pomysłu. Lecz on się nie omylił. Dowodem zażartość z jaką się rzucono na niego. Trud jego opłacił się mu sowicie. Od kiedyżto proszę was, zabroniono pracować dla własnej korzyści? Czy on kosztem naszym wygodniej pijał wodę? Pił dużo w krótkim czasie, ale czy przeszkadzał komu pijać według starego zwyczaju? Czy przedłużał czas komu swoim wynalazkiem? Obawiano się że wypróżni rzekę... Żartujecie! Nie mógł więcej zużyć niż potrzebowało pragnienie, a wiadomo przecie, iż rzeka jest niewyczerpaną Biedak ów nie nastawał na prawa gminy i niesłusznie go obito. Co za niegodziwość!... Rozpacz go zaprowadziła do grobu a na nas spada za to wina i hańba. Zamiast niszczyć jego wynalazek i przyspieszać mu zgon, należało się nauczyć samym wyrabiać podobne spodki. Wyuczywszy się pod jego kierunkiem mógł każdy z was posiadać własny czerpaczek. Człowiek ten stałby się waszym dobroczyńcą, wyście zeń zrobili męczennika. Obawiam się, że wasz błąd sprowadzi opłakane następstwa... Lecz słyszę szemranie... Więc zamilknę, bo nie chcę nikomu narzucać swego zdania!

Z tego się okazało, że pomimo ostrożności, jakie przedsięwziął, i omówień, jakich użył, rex Pulcherlocus nie odniósł takiego skutku ze swych słów, jakiego się spodziewał. Może się jeszcze nazbyt pospieszył, może ludzie mają tępą głowę, a uprzedzenia — jak chwasty — nie dają się z łatwością wyplenić?... Następne jednak wypadki okazały, że niepowodzenie mędrca było pozornem; niektórzy ze słuchaczy podzielali jego zdanie, ale nie ośmielili się z tem wydać. Niestety, nie każdy jest odważnym i to tłomaczy, dla czego stronnicy nieszczęsnego wynalazcy zachowali się cichutko podczas napaści; ale ci nawet, którzy szydzili ze słów mędrca, przyznawali przed sobą, że jest nieco słuszności w jego mowie: według nich najważniejszym zarzutem było sprzeciwienie się przyjętym zwyczajom; wreszcie — „zobaczymy potem“ — dodawano.

Co pomyślano cichutko, ośmielono się powoli wyszeptać, a nawet wypowiedzieć głośno w poufnem kółku; ztąd wynikło, że pewnego dnia o zmroku, śmielsi — jedynie z ciekawości — ma się rozumieć — odważyli się pójść do chaty syna wynalazcy z zapytaniem, w jaki sposób jego ojciec sporządził był swą drewnianą miseczkę?

Syn pokrzywdzonego przyjął ich zrazu bardzo źle.

— Czego chcecie odemnie? — zawołał. — Ten przeklęty pomysł kosztował już raz życie, a wy się spodziewacie, że i ja się narażę na taką próbę?... Nic z tego!...

Szczęściem jednak ten, który tak mówił, w gruncie był zacnym człowiekiem, daleko lepszym od swoich słów, bo dał się zmiękczyć prośbami współobywateli i pod pieczęcią tajemnicy użyczył im raszpli ojcowskich. Powiadają nawet, że posunął swą uprzejmość aż do pokazania, jak się rzecz robi; za to jednak nie ręczę, ale nie ulega wątpliwości, że niebawem wyżłobiono potajemnie pewną ilość spodków, a szczęśliwi ich posiadacze przekonali się prędko o ich użyteczności.

Lecz nie ma nieprzebitych tajemnic, więc i ta długo się ukryć nie dała. Zrodziły się podejrzenia, które niebawem nabrały pewności, gdy znaleziono jednego dnia, zapomniany czerpaczek u brzegu rzeki. Tym razem nie zaszedł żaden tragiczny wypadek; z osłupieniem tylko spoglądano na *corpus delicti*.

— Co to jest? — mówiono — Zali spalona miseczka postąpiła tak jak feniks? Byłożby jej dozwolono, za szczególniejszą łaską boską lub inną, odżyć z popiołów?...

Oddalono się od niej, lecz ktoś mniej bojaźliwy ośmielił się, cichaczem, niewidziany od nikogo, podjąć zgubę i przywłaszczyć ją sobie. Niedługo jednak cieszył się zdobyczą, bo nawzajem został okradziony, a spodek zacząwszy przechodzić z rąk do rąk, zyskał prawo obywatelstwa. Niebawem całe plemię zaczęło bez wstydu i pomiarkowania, żłobić czerpaczki, a ci, którzy nie umieli zrobić ich sami, kazali je sobie sporządzić za opłatą. Z tej przyczyny cała okolica otrzymała nazwę *Castras cutellarum*, czyli kraina miseczek, którą dotąd nosi.

Muszę jednak wyznać, że ta zmiana nie wszystkim przypadła do smaku; zwłaszcza niedobra stara panna, która tak się domagała zniszczenia pierwszego okazu, wpadła w straszny gniew, ale już nikt nań nie zważał. Wąż nie mniej się rozsierdził od starej dziewy, więc z rozpaczy, że nadaremnie tyle jadu wyekspensował, ugryzł siebie samego w bezsilnej złości i zginął. I byłaby też zawiść znikła z kuli ziemskiej, gdyby przeklęta gadzina nie zostawiła potomstwa. Co do djabła, ten się pociesza, że przyjdzie chwila odwetu.

Miseczka drewniana uszczęśliwiała liczne pokolenia do czasu, w którym przyszła kolej na inne wynalazki, ale nie została całkiem zaniedbaną. Gdy odkryto kruszce, nauczono się je topić i wyrabiać, zaczęto sporządzać miseczki cynowe, miedziane, srebrne, złote a coraz udatniejsze i piękniejsze. Kształt ich też się zmieniał, aż ujrzano w końcu smukłą czarę opierającą się na podstawie. Potem szkło wystąpiło na scenę i wykwint nie zna granic, ale, jeśli na wystawie sklepowej ujrzycie spodek drewniany, przypomnijcie sobie jego pierwowzór.

Żadne z ulepszeń jakie ludzkość zaprowadziła, nie obeszło się bez djabelskiego niezadowolenia, objawiającego się głuchem mruczeniem albo głośnym krzykiem Chcę powiedzieć, że wszystkie wywoływały protest. To się wnet przytrafiło, gdy czerpaczek cynowy zajął miejsce drewnianego. „Co poczniemy z drewnami nagromadzonemi z takim trudem?“ — wołali jedni z żalem, drudzy z niepokojem o swe zapasy. Na co im odpowiedziano: „Użytek gotów. Zrobicie z nich wykwintne, świeżo wynalezione obuwie, saboty“. I tym razem podżeganie złego ducha zostało bez skutku.

O łaskawy czytelniku, któryś raczył rzucić okiem na to opowiadanie, azali myślisz, że walka skończona i trjumf miseczki stanowczy?... Nie łudź się!... Namiętności nie składają broni... W tej powiastce miseczka przedstawia korzyści otrzymane przez pracę rozumnie pokierowaną. To bogactwo prawnie nabyte, to jednem słowem rzetelną pracą nabyty kapitał.

SŁAWA.

Kim jest właściwie Fryderyk Matabieau?

Najzwyklejszym człowiekiem, skrojonym podług ogólnego szablonu, mającym wszak że tę wadę, iż lubił, gdy mówiono o nim. Sławę, nieledwie od pieluch samych, postawił sobie za jedyny cel życia. Ażeby ją pochwycić, zrobił, co następuje:

1) Próbował miastu rodzinnemu i krajowi nawet oddać wielkie usługi. Napróżno, sława nie przychodziła... 2) Wynalazł pomadę, będącą jedynie pewnym środkiem na wypadanie włosów. Sława i tym razem nie okazała się łaskawszą. 3) Co tydzień rozdawał 500 kilogramów chleba biednym poetom, w jego okręgu zamieszkałym. Sława milczała i o tem... 4) Wynalazł monokl nowej konstrukcji; aby go utrzymać w oku, potrzeba było najmniej dziesięciu miesięcy wprawy. Sława i na to pozostała głuchą Uparła się i Matabieau nic nie mógł z nią poradzić.

Wtedy nasz Fryderyk został pesymistą.

— Cóż do licha trzeba zrobić, ażeby już raz zaczęli mówić o mnie? — mówił sam do siebie, gryząc za złości paznogcie.

Zaczął namiętnie czytać książki, broszury, dzienniki, gazety, słowem wszystko, co w kraju cywilizowanym krzewi kulturę i dopomaga do zdobycia sławy. Trwało to przez lat dziesięć, poczem Matabieau odkrył nakoniec kamień filozoficzny, drogocenny środek zdobycia sławy, środek tem bardziej pożądany, że można było zeń korzystać niezależnie od zawartości woreczka i pełni władz umysłowych. Fryderyk Matabieau przeszył ostrzem szpady dwóch dziennikarzy i połknął dziadka do orzechów. Nazwisko jego zaczęli powtarzać wszędzie. Fotografowie i wydawcy dzienników ilustrowanych ubiegali się o prawo reprodukcji jego podobizny, a wiele młodych dam, które otrzymały nagrodę za cnotę, w sekrecie posłały mu po pukla włosów.

Było to piękne, nie zadowolniło jednak Fryderyka.

Tymczasem zdążył zrobić odkrycie, które sławę jego przeniosło daleko po za granice rodzinnego grodu. Założył się, że wytrzyma czterdzieści dni bez wody W ciągu tych dni czterdziestu baczna uwaga całego świata była nań zwróconą, a gdy wkrótce potem zaślubił kobietę o dwóch głowach, która się pokazywała w budzie jarmarcznej, rozgłosowi jego nie było końca. Przy jego gwieździe bladły gwiazdy tenorów... We Francji ukazała się cholera, ale w dziennikach, które drukowały artykuły wstępne o Matabieau, wraz z wiadomościami o nim, kalemburami, tworzonemi na jego rachunek, anegdotami z jego życia, anonsami kosmetyków, z podziękowaniami własnoręcznemi Matabieau'a itd., nie wiele więcej znalazło się miejsca dla epidemji, jak dla każdego skromnego, choć utalentowanego człowieka...

To jednak wszystko bohaterowi naszemu wydawało się jeszcze zbyt małoznacznem.

— Teraz wiedzie mi się jako tako — powiedział sam do siebie Fryderyk — trzeba zatem tura schwycić za rogi.

I wymyślił następujący figiel. Pani Matabieau, wytresowana specjalnie przez małżonka, zabiła z rewolweru trzech mężczyzn którzy ośmielili się jej składać oświadczenia miłosne. Na Fryderyka spłynął wtedy taki potok sławy i popularności, że zaćmienie słońca i śnieg, który upadł w czerwcu, przeszły niepostrzeżone. Dziennikarscy weterani nie mogli sobie przypomnieć w ich praktyce nic podobnego...

W trzy miesiące potem doszło do tego, iż wszystkie papugi i uczone foki wymawiały wyłącznie miano Matabieau. Stało się to zaś z powodu następującego:

Piekielną zręcznością udało się popularnemu już nad wyraz Fryderykowi wzniecić różnicę przekonań politycznych pomiędzy dwoma głowami swojej połowicy. Pani Matabieau (lewa strona) oblała kwasem siarczanym panią Matabieau (stronę prawą), wskutek czego cała pani Matabieau przeniosła się do wieczności, a Fryderyk Matabieau doszedł do przekonania, że sława jest najnudniejszą ze wszystkich rzeczy na świecie, a nadto, iż się staje niekiedy ciężarem.

Nie mógł odtąd wejść do tramwaju, lub pójść do kąpieli, ażeby nie spotkać się twarzą w twarz z reporterem, przebranym za konduktora, lub też numerowego w łazienkach. Odtąd też z tą samą natarczywością, z jaką ubiegał się o sławę, zaczął się starać, ażeby zapomniano o nim zupełnie. W tym celu: 1) Uciekł na Saharę. 2) Założył bank i zbankrutował. 3) Cały majątek wydał na cele dobroczynne... Sława jego miała tak trwałe podstawy, że i to zaszkodzić mu nie mogło.

— Kiedy tak — mruknął sam do siebie — zmuszę was, żebyście zapomnieli o mnie!

Rzekłszy to, poszedł do składu papieru, nakupił piór, atramentu, zamknął się na poddaszu, gdzie chudł, rozmyślał, płakał i pisał. Skończywszy pracę swoją, wydrukował ją i rozesłał wszystkim znakomitościom politycznym i literackim...

I cóż powiecie, nikt odtąd nie rzekł o nim ani słowa.

I nic dziwnego..

Matabieau napisał tym razem arcydzieło.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W ostatnim numerze *Świata* znajdujemy śliczną chromolitografję Juljusza Kossaka, p. t. „Drużba“. Rzecz ta jak i inne ilustracje, mianowicie: Stanisława Witkiewicza „Chata w Zakopanem“, Buchbindera „Babcia“, Józefa Brandta „Na targu w Bałcie“, Pawła Merwarta „Stenografy Jacka Malczewskiego“, „Marzenia artysty“, Młodnickiej „Kolenda“ — są wszystkie pierwszorzędnej wartości. Literacka część, na którą składają się nazwiska: Kraszewskiego, Tretiaka, Przesmyckiego, Złotnickiego i t. d., należy do doskonałych pod każdym względem.

△ Malarz francuzki, Poilpof, wspólnie z astronomem Hammerion'em, pracują nad wielką panoramą, która przedstawić ma sklepienie nieba. Panorama wystawioną zostanie na Polach Elizejskich.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Podczas poboru, na ogólną liczbę 2546 osób, wzięto do wojska 689, z tych 349 chrześcijan i 340 żydów.

* W głównej radzie Towarzystwa dobroczynności, powstał projekt założenia domu przytułku dla podrzuconych niemowląt. Na razie, będzie umieszczonych 50 dzieci.

* Portret ś. p. Królikowskiego, zamówiony przed laty kilku u malarza Biedrońskiego przez wielbicieli jego talentu, odebrano w tych dniach z pracowni artysty. Portret został zawieszony w kancelarji prezesa teatrów.

* Na scenie teatru Rozmaitości, odbyła się próba czytana komedji Adolfa Abrahamowicza i Jana K. Zielińskiego: „Dobry numer“. Sztuka przedstawioną będzie w drugiej połowie miesiąca stycznia.

* Coroczna „Gwiazdka“, urządzana staraniem tutejszych pań, cieszy się zawsze wielkiem powodzeniem. Dochód czysty, obracany jest na wsparcie sierót i starców, zostających pod opieką Towarzystwa dobroczynności, i wynosi przecięciowo około 5000 rubli.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Druga połowa bieżącego wieku zdumiewać będzie następne pokolenia obfitością zbrodni, jeżeli naturalnie w pierwszej zaraz połowie dwudziestego stulecia nie będzie ich więcej, jak się domyślać można. W ostatnich 5 miesiącach 1891 r. różne sądy przysięgłych w Cislitawji skazały nimniej, ni więcej tylko 11 osób na śmierć, między temi jedną kobietę. Dziewięciu jeszcze kandydatów na śmierć czeka na wykonanie wyroku; a mianowicie: 1. Karol Fukatsch, morderca siostry w Znaimie, 2. robotnik Jan Haner, morderca kasjerki Emilji Meisil, 3. Józef Roussell (lat 23), który zastrzelił narzeczonę swego brata a potem sam się oddał w ręce sprawiedliwości, 4. Karol Kahr, morderca gospodyni pułkownika Stankiewicza, 5. Wiktor Pontalti, (lat 21) morderca właściciela domu Mazziego, 6. Franciszek Krupa, morderca fabrykanta likierów Oppenheima, 7. Jan Lang, morderca i podpalacz, 8 Jan Gailhart, morderca swego brata, 9 Antoni Weimann, morderca swego teścia Popp'a.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Donoszą tu z Neutry, iż komendant tamtejszego obozu barakowego houwedów porucznik Paweł Szikl, wyciągając wiadro ze studni, stracił równowagę i wpadł w nią, zkąd go nieżywego wydobyto.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Kolonji zmarła w tych czasach Jadwiga v. Alfers, z domu Stägemann, licząc lat 92. Mało kto wiedział już, że ona to była ową sławną „schöne Müllerin“, na której cześć powstał wspaniały cykl pieśni Wilhelma Müllera, do których muzykę dorobił Franciszek Schubert, unieśmiertelniając swym genjuszem poetę i jego Beatrycę.

KURJER PARYSKI.

* Do proboszcza parafji Notre Dame des Victoires, zgłosiła się pewna dama, nadzwyczaj elegancko ubrana, i w formie spowiedzi wyznała przed nim, że będzie silnie skompromitowaną, jezeli nie zapłaci 5000 franków. Ksiądz Bessonies, znany ze swojej filantropji, posiadał na razie tylko 2000 franków, i te natychmiast ofiarował, prosząc, aby się nazajutrz zgłosiła po resztę. Księżna La Tour d'Auvergne - Lauraguais, gdyż tak się nazywała, odeszła z wielką godnością, przyrzekając, że stawi się niezawodnie.

Na drugi jednak dzień nie zjawiła się. Ksiądz Bessonies powziął pewne podejrzenia, i nie bez podstawy, gdyż po zaczerpnięciu wiadomości, owa księżna pokazała się zwykłą awanturnicą, znaną policji pod nazwiskiem Henryki Boudeau, ze swoich sprawek wyłudzania pieniędzy, i nie raz już odsiadywała karę w więzieniu.

* Sprawca zabójstwa baronowej Delboeuf i jej pokojówki, dotąd nie został odszukany. Dowiedziano się tylko, gdzie nóż kupował i gdzie rękawiczki, ale dalej wszelki ślad utonął, i mimo najskrzętniejszego poszukiwania policji, nic więcej nie odszukano. Już to przyznać trzeba, że obecne bezpieczeństwo w Paryżu, przedstawia wiele do życzenia.

KURJER PETERSBURSKI.

* W portach nadbałtyckich znajduje się podobno tak znaczna ilość owsa, że trudno na niego znaleźć kupców.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Wystawa powszechna w Chicago zapowiada się świetnie, bo też na urządzenie jej 10 milionów dolarów z pewnością nie wystarczą. Pierwotny plan został obecnie tak rozszerzony, że koszta wynosić będą 25 miljonów dolarów. Na placu wystawowym czynią się wielkie przygotowania Najwspanialszym będzie oddział maszynowy, który zajmować ma 500×850 stóp, koszt urządzenia wyniesie 1,200,000 dolarów. Olbrzymi pawilon przeznaczony dla przemysłu rękodzielniczego i sztuki stosowanej kosztować ma 1 mil. dolarów. Koszta budowy wszystkich gmachów wyniosą w ogóle 7 mil. dolarów W pawilonie maszyn zastosowaną zostanie siła elektryczna.

ROZMAITOŚCI

Straszna burza, która w dniu 11-ym grudnia szalała w Hamburgu, Altonie i innych miejscowościach nadmorskich, wyrządziła znaczne szkody. W Hamburgu wichura potłukła mnóstwo wielkich szyb w oknach wystawowych sklepów, pozrywała chorągwie z domów i kościołów, zrujnowała dachy. Maszty okrętowe szalony wicher łamał jak trzcinę. Na przedmieściach, w miejscach więcej otwartych, ludzie nie mogli utrzymać się na nogach, wiatr podrywał ich do góry i rzucał na ziemię, wskutku czego było mnóstwo nieszczęśliwych wypadków. W porcie St. Paul utonęło trzech robotników W Bönningstedt huragan zniszczył budujący się dom, przyczem 15 robotników zostało ciężko rannych. Z wielu innych miejscowości nadmorskich nadchodzą podobne wieści.

Miasto Walladolid, gdzie jak wiadomo, znajduje się dom, w którym umarł Krzysztof Kolumb, wyznaczyło 5000 fr. dla tego z historyków, który w przeciągu roku dowiedzie, czy rzeczywiście w tym domu a nie w innym umarł Kolumb, lub też dostarczy niezaprzeczalnych dowodów, w którym mianowicie domu zmarł sławny podróżnik.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **35** ct.
Kwartalnie . . .	**4** „ — „
Półrocznie . . .	**8** „ — „
Rocznie	**16** „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **70** ct
Kwartalnie . . .	**5** „ — „
Półrocznie . . .	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Wiktorji, p. m.; jutro: *Wigilja.* Adama i Ewy.

Rocznice.

Pod koniec roku 1683 oręż polski wszędzie zwyciężył Turków. Pod Wiedniem i pod Parkanami król Jan III stanowcze zadał im klęski, a na Rusi kasztelan krakowski Andrzej Potocki odebrał im Podole i Ukrainę, z wyjątkiem zamków obsadzonych przez turecką załogę.

Kozacy pod dowództwem Kunickiego wpadli do Mołdawji i zajęli je aż po Dunaj, a hospodar Petryczajko poddał się Janowi III. Mimo tylu klęsk doznanych dźwignęła się Turcja i walczyła na wszystkie strony. Wielki wezyr Kara Ibrahim, następca *Kary Mustafy poruszył Tatarów i ci wpadli do Multan dnia 23 grudnia 1683 roku.* Kozacy pod Kunickim bronili się do upadłego, ale gdy zastępy tchórzliwych Wołochów pierzchnęły, Kunicki cofać się musiał, a wreszcie otoczony 30 grudnia nad Dunajem, przerznął się z pięcioma tysiącami Kozaków i uciekł do Polski. Turcy nabrali otuchy i nowe z nimi Polska zaczęła zapasy.

Wybory pełnomocników parafjan tutejszych parafij odbywają się od dnia 21 b. m. począwszy, przy udziale zarządów kościołów i urzędników parafjan. Dotąd wybrani zostali: pełnomocnikiem parafjan w parafji św. Tomasza p. Tomasz Chęciński, obywatel i radca miejski; w parafji św. Anny dr. Witold Bochenek, urzędnik tutejszej prokuratorji skarbu; w parafii N. Marji Panny kupiec i obywatel p. Władysław Fischer; w parafii św. Norberta p. Szymon Lewicki.

Komisja targowa odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta m. p. Friedleina. Na porządku dziennym było przeniesienie tandety z ulicy Dietla na ulicę Grzegórzecką za wał kolejowy. Komisja poleciła budownictwu miejskiemu: 1) wypracowanie szczegółowych planów na budowę 30 kramów na tandetę od frontu ulicy Grzegórzeckiej; 2) kramy mają być sytuowane w tym porządku, aby przedstawiały dla wszystkich wynajmujących jedną wartość; 3) zbudowane być mają jak najtańszym kosztem; 4) ukończone być mają po koniec kwietnia 1892 roku.

Następnie obradowała komisja nad wypracowanym przez radcę Magistratu p. Szymkiewicza, regulaminem dla targów w mieście, obejmującym także regulamin dla jarmarków na konie. Nad tą pracą p. radcy Szymkiewicza toczyły się obszerne rozprawy, poczem komisja uchwaliła przekazać elaborat sekcji prawniczej i przemysłowo-handlowej celem zbadania.

Koło artystyczno-literackie urządza opłatek składkowy dla swoich członków, w dzień wigilijny o godzinie 12-tej w południe.

Z Towarzystwa tatrzańskiego. Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 10 stycznia o 4 po południu, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Na porządku dziennym jest sprawa rekonstrukcji i przybudowy dworca tatrzańskiego w Zakopanem, oraz upoważnienie wydziału Towarzystwa do zaciągnięcia na ten cel odpowiedniej pożyczki.

W Towarzystwie śpiewackiem „Lutnia“ odbyło się wczoraj tradycyjne łamanie się opłatkiem, przy nader licznym udziale członków. Między obecnymi znajdowali się: prezes Zygmunt Cieszkowski, prof dr. Bylicki, hr. Janusz Tyszkiewicz, ks. przeor Federowicz, prof. Adam Towiański, adwokat dr. Ławrowski, dr. Gabryszewski, dyrektor Steibelt, p. Noskowski i w. i. Liczne zdrowia przeplatano produkcjami muzycznemi. Chór, obok innych utworów, wykonał nieśpiewaną dotąd u nas humorystyczną pieśń Moniuszki „Darmozjad“ i Marsz Czwartaków z 1831 r. Oba utwory przyjmowano gorącemi oklaskami. W szeregu toastów, prezes Cieszkowski pił na pomyślność i rozwój Towarzystwa, ks. Federowicz prezesa Cieszkowskiego, podnosząc jego zasługi około rozwoju Towarzystwa jak i gorliwość obywatelską, p. Noskowski zdrowie dra Steibelta, dr. Ławrowski zdrowie prof. Bylickiego. Wnoszono jeszcze wiele innych toastów, i wesoła pogadanka zakończyła miły ten wieczór.

W „Sokole“ dziś wieczór wigilijny ze skromną, a dla uczestników bardzo wesołą zabawą.

Z Towarzystwa muzycznego. Otrzymaliśmy zawiadomienie, iż najbliższy wieczór Towarzystwa odbędzie się w styczniu z udziałem orkiestry amatorskiej i chóru, który wykona między innemi „kolędy“.

Z Uniwersytetu W tych dniach ukończono i wmurowano w ścianę po prawej stronie od wejścia w gmachu nowego budynku uniwersyteckiego wielką płytę z czerwonego marmuru, z następującym napisem: „Pamięci Feliksa Księżarskiego, c. k. radcy budownictwa, twórcy *Collegium novum* 1820—1884“. Płytę tę zdobi znakomicie wykonane popiersie zmarłego.

† **Zmarli.** Teresa Freege, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 59, zmarła 21 b. m.

P. Lucjan Kwieciński, otrzymał na wczorajszem przedstawieniu wspaniały wieniec laurowy od kolegów. Oklaski powszechne świadczyły o solidaryzowaniu się publiczności z tą owacją, na którą gość lwowski najzupełniej zasłużył. P. Lucjan Kwieciński jutro rano wyjedzie z powrotem do Lwowa.

Z Towarzystwa rybackiego. Z wielkim żalem sprawdziło Towarzystwo, iż mimo ogłaszania zakazu łowienia łososia w czasie ochronnym od 15 września do 15 grudnia, znaleźli się niesumienni rybacy i handlarze, którzy łososie w tym czasie łapali i sprzedawali. Łososie w tym czasie złapane, dla taniej ceny znajdowały niestety i w mieście naszem kupujących, a w niektórych restauracjach podawano nawet gościom łososie. Jak ogromną szkodę postępowanie takie wyrządza rybactwu krajowemu, to każdy uzna, oceniając chociażby w przybliżeniu znaczną ilość ikry, jaką się przez to niszczy. Towarzystwo rybackie zwraca uwagę mieszkańców miasta, iż organa miejskie mają prawo, ryby w czasie ochronnym łowione, konfiskować, a na przestępców ustawy wymierzać kary. Szanowne gospodynie, dbające o zdrowie rodzin swoich, bezwarunkowo nie powinny kupować ryb, w czasie ochronnym łapanych, gdyż takowe są nawet niezdrowe.

Ruch przedświąteczny bardzo znaczny. Lasy szpilkowe na Głównym Rynku wyglądają jak nasze przetrzebione Karpaty, taki pokup na „Boże drzewka“. Gosposie użalają się na niesłychaną drożyznę: jedno jaje pięć centów! Za to jedna pomarańcza tylko dwa. Jest zatem nadzieja, że oszczędne panie będą strucle i mazurki piekły na ...pomarańczowym soku, skoro magistrat nie będzie lepiej przestrzegał policji targowej. Zabawny wypadek przytrafił się jednemu z dygnitarzy magistrackich. Kupował u żyda ryby, a żyd go okpił, ale gruntownie. P. radca łatwo wymierzył sobie sprawiedliwość, bo winnego przyaresztował, lecz co mają począć inni, którzy nie mają protekcji u dygnitarzy magistratu?

Fałszywe wagi. Na placu Szczepańskim radca Szymkiewicz i komisarz targowy p. Wiśniewski, skonfiskowali wczoraj cztery wagi, jednę decymalną i trzy zwyczajne jako nieodpowiadające zwykłym prawidłom równowagi. Poszkodowanymi wskutek utraty instrumentów są sami żydzi. Na fałszywych wagach ważono śnięte ryby za dobre pieniądze. Kupujmy zawsze tylko u żydów, a z pewnością „rzetelnie“ oni nas obsłużą!

Ciekawe. Jakiś pan Hirsch na Florjańskiej ogłasza plakatami, iż posiada na składzie „modne“ łyżwy a p. Siegfried Gossler z Jägerndorfu (?) poleca w ten sam sposób po niemiecku swoje „Alpenkräuter Liqueure“. Jak sądzimy — publiczność nasza ani na jedno, ani na drugie nie zechce się złapać i będzie wolała pójść do swoich kupować może nie modne, ale praktyczne łyżwy i nie niemieckie Alpenkräuter (fałszowane) ale prawdziwe polskie żytniówki.

Na ulicy Brackiej spotykamy się z firmą od dawna naszej publiczności znaną, z firmą p. Nowińskiego. Mieliśmy sposobność przypatrzeć się bliżej urządzeniu jego zakładu i wynieśliśmy ztamtąd to przekonanie, że zakład jego cukierniczy zasługuje na poparcie.

W parku krakowskim dziś, oraz w piątek, sobotę i niedzielę, odbędzie się na ślizgawce koncert muzyki wojskowej, pomiędzy 2 a 5½ po południu.

Policja podgórska przychwyciła wczoraj złodziejkę na sprzedaży lichtarzy srebrnych, pochodzących z kradzieży spełnionej w kościele Bożego Ciała.

Teatr.

Występy gościnne p. Lucjana Kwiecińskiego na scenie krakowskiej. — Uwagi ogólne.

P. Lucjan Kwieciński uwydatnił swój talent w ciągu pięciu występów, jakie miał na naszej scenie, i odkrył swoją fizjognomję artystyczną przed publicznością, która go po raz pierwszy widziała. Wrażenie, jakie wywarł, jest pod każdym względem dodatnie; artysta zasłużył bez zaprzeczenia na sympatyczne przyjęcie, nie może też narzekać, aby Kraków nie darzył go uznaniem, przychylnością i serdecznem ciepłem, które odczuwa się w ogólnych oklaskach, rozbrzmiewających w sali podczas każdego występu.

Zbierając wrażenia, odniesione z gry gościa lwowskiego, w pewną usystematyzowaną całość, powiedzieć musimy przedewszystkiem, że w interpretacji p. Kwiecińskiego spostrzegamy świadomość środków, jakiemi rozporządza artysta. Ta świadomość sprawia, że p. Kwieciński każdą rolę opracowywa w granicach naturalnych swego talentu, nie porywa się na rzeczy przekraczające jego siłę, stosuje zawsze odtwarzaną postać do swojej indywidualności, — słowem dowodzi, że posiada inteligencję, rozumie warunki w jakich się znajduje, dąży do celu śmiało i skutecznie.

Pojmujemy dobrze, dlaczego artysta rozpoczął swoje występy od Gucia w „Ślubach panieńskich“. Rola ta najlepiej odpowiada charakterowi talentu p. Kwiecińskiego, nazwalibyśmy ją nawet typową w jego repertuarze. Już sama zewnętrzna strona artysty harmonizuje z rolą: p. Kwieciński jest szczupły, średniego wzrostu, zręczny w ruchach, bystry w spojrzeniu; powtóre, dykcja niesłychanie czysta, jasne wydobywanie z ust każdego zdania — pozwalają mu wiersz Fredrowski mówić szybko, i bronią od najmniejszego zamazania wyrazu. Tak samo mówił Fredrę, niedawno zgasły, zasłużony artysta warszawski Tatarkiewicz. Pod tym względem upatruję stanowczo podobieństwo pomiędzy nimi.

Jako Gucio miał więc p. Kwieciński sposobność zabłysnąć najpierw doskonałą dykcją. Dziś, kiedy o dobrą wymowę na scenie tak trudno, prawdziwą przyjemność sprawia taki płynący łatwo potok słów, wypowiadanych jasno i dobitnie. Przymiot powyższy wyniósł p. Kwieciński ze szkoły dramatycznej Chęcińskiego. Szczęśliwą powziął myśl przed dwudziestu siedmiu laty, kiedy udał się pod kierownictwo tego profesora*). Szkoła nauczyła go szanować język i pielęgnować czystość wymowy. wpływ tej szkoły daje się w całej pełni ocenić do dziś dnia. P. Kwieciński, dzięki zaletom swej dykcji, może obecnie, pomimo utraty młodzieńczej świeżości barwy głosu, wydobyć akcent wysoce dramatyczny.

Pyszne oko czarne nadaje twarzy artysty dziwnie oryginalne piętno; wzrok to bystry, ale nie przeszywający choć przenikliwy. O sile swego spojrzenia artysta wie bardzo dobrze i umie z niej korzystać. Tak w „Maleku“, p. Kwieciński wydobywał za pomocą wzroku ekspresję w dramatycznych momentach roli. Gdzie głos nie dopisałby artyście, tam pospiesza z pomocą wzrok, który dopełnia tonu i wywołuje potrzebne wrażenie. Np. w scenie z jenerałem, Malek używa kilkakrotnie z doskonałym skutkiem spojrzenia, jako potężnej w działaniu na przeciwnika siły. Ten sam wzrok w Guciu był łagodny i miękki: pod jego dotknięciem serce Anieli musiało drgać rozkosznie...

„Figaro“ dał artyście pole do popisania się zręcznością giestów, zwinnością ruchów, dobrem obmyśleniem szczegółów, sprytem i finezją w wywikłaniu się z różnych sytuacyj, doskonałą interpretacją całej roli. Tylko końcowy monolog wypadł słabiej, zresztą Figaro p. Kwiecińskiego podobał mi się bardzo. Wykonanie tej roli trudnej i do wcielenia się w nią niełatwej, należy do najlepszych w repertuarze artysty. (D. n.)

Adam Dobrowolski.

*) W autobiografii swojej, drukowanej w kalendarzu „Muza“ (Lwów 1892) p. Kwieciński doskonale charakteryzuje swoje usposobienie artystyczne przed wstąpieniem do szkoły i pierwszy debiut.

Z kolei Karola Ludwika.

Na wniosek generalnego Dyrektora kolei Karola Ludwika br. Sochora i za wstawieniem się prezydenta c. k. kolei austrjackich JE. br. Czedika, przyzwoliło c. k. ministerjum handlu dla urzędników kolei Karola Ludwika z powodu szybko i znakomicie przeprowadzonej budowy drugiego toru między Krakowem a Lwowem następujące remuneracje:

po 2000 złr. radca ces. centralny inspektor Goebel Karol, starszy inspektor Hannold Ernest;

1000 złr centr. insp. dr. Hensel Adam;

po 500 złr inspektor Willkomm Jan, starsi inżynierowie: Jaworowski Władysław i Jirsak Wacław;

po 400 złr. starszy inspektor Monné Karol, inspektorowie: Kafałowski Tytus, Veronek Antoni i Goltental Ludwik, starsi inżynierowie: Żmurko Józef, Patelski Franciszek, Firganek Karol i Terlecki Stefan;

po 300 złr. centr. insp. Elsner Alfred, starszy inspektor Witkowski Stefan, starsi inżynierowie: Wysocki J., Drozdowski L., Kałuski L., Meissner Jan, i Macharski Stan., inżynierowie: Motylewski Zygmunt, Steczkowski Ludwik, Grzymalski Piotr i sekretarz Bogdanowicz Antoni; inżyn. adjunkci: Bartak Józef, Soika Stanisław, Warzeszkiewicz Stanisław, Nagórzański Teodor i Felkel Jan;

po 250 złr. inżyn. adjunkci: Peltz Jan, Gotfrejów Adolf, Haleczko Józef, Stwiertnia Adolf, Schwarz Oswald, Jachimowski Edmund i Hapanowicz Jan;

po 200 złr. inspektorowie: Lendecko Otto, Heppe Edward, Rodler Wilhelm, Gassner Henryk, Langier Andrzej, starszy inżynier Kohlhepp Andrzej, starszy rewident Dormus Fryderyk, inżyn. adjunkci: Bauer Stanisław, Kołodziej Rudolf, Pragłowski Aleksander, Bieleń Antoni i Geringer Józef, inżyn. asystenci: Goebel Ludwik, Kliment Artur, Zieliński Romuald, Hellebrand Innocenty, Gomoliński Juljan, Loegler Teodor, Zygmuntowski Karol, Witkowski Władysław, Czarnek Władysław, Stobiecki Stefan i Neuhoff Stefan;

po 150 złr. Starsi inżynierowie Cserny Ludwik i Jurewicz Bernard, starsi rewidenci Szyjkowski Jan i Proczkowski Stanisław;

po 100 złr. Inspektorowie Löwbeer Samuel, Reissner Herman, Storch Wacław, starsi inżynierowie Matkowski August, Ressig Edmund, Brezangi Mieczysław, sekretarz Schultz Juljusz, koncypiści Inlender Ludwik, Lang Mieczysław i Sołecki Leon, inżyn. adjunkt Januszewski Jan, inżyn. asystenci Zygulski Franciszek, Platzer Henryk, Wasilkowski Włodzimierz, Przybyłko Stanisław, Goldenberg Józef i Ptaszyński Stanisław dalej naczelnicy stacji w Krakowie, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, inżynier Steczkowski Józef, rewidenci Czyczajczuk August i Zankiel Ferdynand, adjunkt Buszczakowski Leon;

po 80 złr. Naczelnicy stacji w Bochni i w Bogumiłowicach;

po 70 złr. Naczelnicy stacji w Słotwinie, Łańcucie, Przeworsku, Odnoga Sokalska, w Gródku;

po 60 złr. Naczelnicy stacji w Czarnej, Rudy mnie, Medyce, Mościskach, Sądowej Wiszni, Mszanie;

po 50 złr. Naczelnicy stacji w Podgórzu, Bierzanowie, Podłężu, Kłaju, Biadolinach, Woli rzędzińskiej, Wałkach, Grabinach, Zawadzie, Ropczycach, Sędziszowie, Będziemyślu, Trzcianie, Rudnie wielkiej, Strazowie, Głuchowie, Rogóźnie, Grzęsce, Pelkiniu, Żurawicy, Lackiej woli, Chorośnicy, Rodatyczach, Kamieniobrodzie i w Zimnej wodzie, rewident Latour Jan, inżynier adjunkt Marciszewski Józef, asystenci Rosenberg Maurycy i Rużiczka Edmund.

30 złr. kancelista Welichowski Józef.

Oprócz tego otrzymało 63 urzędników ruchu po 40 złr., 13 kasjerów frachtowych po 30 złr., 7 szefów magazynów frachtowych po 30 złr., 6 wozowych po 15 złr., 24 dozorców wozów po 10 złr., 40 dozorców magazynów po 10 złr., i 280 zwrotniczych po 5 złr.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We środę, czwartek i piątek teatr zamknięty.

W sobotę 26 b. m.: Po raz 123: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Auczyca.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 22 grudnia. Patent cesarski zwołuje Sejmy Salzburga, Styrji, oraz Gorycji Gradyski na dzień 28 grudnia.

Wiedeń 22 grudnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą: Według nadeszłych z Kijowa wiadomości, przybyli właśnie do Żytomierza dwaj delegaci, wysłani tam przez 30 ruskich rodzin włościańskich z Galicji, aby rokować o zakupno lub dłuższą dzierżawę gruntów, potrzebnych na wyżywienie tych 30 rodzin, które chcą emigrować do Rosji. Pewien właściciel dóbr we wsi Wysoko, 18 kilom. od Żytomierza oddalonej, gotów jest emigrantom sprzedać 300 morgów po 120 rubli za mórg, a obaj delegaci wnieśli już do władz prośbę o pozwolenie na zakupno tych gruntów na wspomniany cel. Rodziny, chcące emigrować, mają być zwolennikami zmarłego Naumowicza.

Wiedeń 22 grudnia. Na podstawie dochodzeń dolno austrjackiego związku stowarzyszeń przemysłowych, spodziewać się można, że traktaty handlowe wywołają pocieszający rozkwit w całym przemyśle wiedeńskim, wskutek równomiernego i spokojnego rozwoju stosunków handlowych. Z 57 bezpośrednio interesowanych gałęzi przemysłu, tylko fabrykanci fortepianów, optycy i kuśnierze ponieśli dotkliwe szkody.

Tutejsza Izba giełdowa, uznając dodatnie pod względem ekonomicznym i politycznym skutki traktatów handlowych, zwłaszcza gdyby do takowych przystąpić miały państwa naddunajskie, uchwaliła wyrazić podziękowanie Cesarzowi i rządowi, a w szczególności ministrowi handlu.

Insbruk 22 grudnia. Przy uzupełniających wyborach do Sejmu z większych posiadłości przeszli wszyscy kandydaci partji liberalnej.

Sofja 22 grudnia. Na posiedzeniu Sobranja przyjęto żywemi oklaskami pismo hr. Hartenau, wyrażające podziękowanie reprezentantom szlachetnego bułgarskiego ludu za wspaniałomyślną uchwałę.

Ateny 22 grudnia. W Izbie deputowanych postawiono interpelację w sprawie zachowania się rządu wobec zamierzonego przez rząd bułgarski zaprowadzenia bułgarskiego języka we wszystkich szkołach księztwa, nie wyłączając greckich. Minister spraw zagranicznych oświadczył wczoraj na posiedzeniu Izby, że ajent grecki w Sofji czynił książęcemu rządowi odnośne przedstawienia, wobec których Stambułow przyrzekł zarządzić stosowne środki.

TELEGRAMY.

Nowy minister.

Wiedeń 22 grudnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza nominację hr. Kuenberga ministrem.

Zatarg francusko-bułgarski.

Konstantynopol 22 grudnia Sułtan przyjmował na specjalnej audjencji dyplomatycznego ajenta Bułgarji, w sprawie Chadourne'a. W kołach tutejszych dyplomatycznych uważają to za oznakę, że sułtan nie pochwala napastliwego wystąpienia rządu francuzkiego w tej sprawie.

Petersburg 23 grudnia. *Journal de St. Pétersbourg* pisze: „Zajście w Sofji tłomaczą dzienniki rozmaicie. Ale nie można zaprzeczyć, że ludzie rządzący w Sofji byli obowiązani przy wydaleniu (Chadourne'a) zażądać interwencji francuzkiego ajenta dyplomatycznego. Nie uczyniwszy tego, naruszyli w jaskrawy sposób kapitulacje międzynarodowe“.

Wiedeń 22 grudnia. Prezydent najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej Thot na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku. *Vaterland* utrzymuje, że Plener ma być jego następcą.

Budapeszt 22 grudnia. Traktat handlowy z Włochami i Szwajcarją, przyjęto bez rozpraw.

Paryż 22 grudnia. Jules Simon wydał odezwę przeciw objawom niemoralnego życia na miejscach publicznych. Simon wzywa Francuzów, aby położyli kres zdrożnemu postępowaniu tych, którzy nie cofają się przed publicznem zgorszeniem i demoralizują lud uboższy.

Paryż 22 grudnia. Hrabia Paryża pragnie się usunąć do życia prywatnego.

Petersburg 22 grudnia. *Nowosti* przemawiają za przystąpieniem Francji i Rosji do związku cłowego państw środkowo europejskich. Tylko w ten sposób można skutecznie walczyć przeciw Ameryce północnej.

Petersburg 22 grudnia. Pojawiła się broszura omawiająca stan armji rosyjskiej. Autor pochodzący ze sfer wojskowych utrzymuje, że piechota rosyjska nie jest należycie przysposobiona do walki zaczepnej. kawalerja również służby forpocztowej nie zdolna odpowiednio spełnić, a artylerja źle zaopatrzona i fatalnie rozlokowana.

Londyn 22 grudnia. W miejsce zmarłego księcia Devonshire, syn tegoż Hartington wstępuje do Izby lordów. Przewództwo torysów w Izbie gmin obejmuje Chambairlain.

Budżet na rok 1892.

Lwów 23 grudnia. Wydział krajowy wstawił do budżetu na rok 1892 na wydatki 6,054 980 złr. (o 980.877 złr. więcej niż przed rokiem). Dochody preliminowano 914 529 złr. (38.125 złr. więcej, niż przed rokiem). Niedobór wynosi więc 5,140.450 złr. a wypadnie go pokryć z krajowych dodatków do podatków państwowych, wynoszących jak wiadamo, obecnie 30%.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 23 grudnia. Minister prezydent zapowie na dzisiejszem posiedzeniu rozwiązanie Izby poselskiej, które nastąpi jeszcze w pierwszej połowie miesiąca stycznia.

Przed zamknięciem wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej powstała burzliwa scena. Prezydent nie pozwolił dep. Csatarowi motywować jego wniosku, który nie był umieszczony na porządku dziennym. Csatar i inni opozycyjni deputowani wywołali wskutek tego niepokój Tymczasem prezydent opuścił Izbę a dep. Vaday (ze stronnictwa rządowego) wołał: „Krzyczycie daremnie, bo prezydent już zamknął posiedzenie“. Andreanszky wołał do Karolyego: „Zajmij krzesło prezydjalne, aby Csatarowi wyrządzić sprawiedliwość“.

† Biskup Freppel.

Paryż 23 grudnia. Wczoraj zmarł biskup Freppel, głośny obrońca praw Kościoła katolickiego w parlamencie francuzkim.

„Kulturkampf“ we Francji.

Paryż 23 grudnia. Minister Bourgeois oznajmił na wczorajszej Radzie ministrów, że postara się o to, aby dawne szkoły jezuickie powróciły do stanu, w jakim się znalazły po przeprowadzeniu dekretów z roku 1881, odnoszących się do zgromadzeń religijnych.

Traktaty handlowe.

Rzym 23 grudnia. Rokowania w sprawie traktatu włosko-szwajcarskiego mają być rozpoczęte dopiero z Nowym Rokiem.

Emigracja żydów.

Poznań 23 grudnia. Emigracja żydów z Rosji trwa bez przerwy. Przez Klajpedę wyszło w tym roku około 20.000 żydów, którymi zajął się komitet żydowski i wyprawił ich w dalszą podróż.

Petersburg 23 grudnia. Pełnomocnik bar. Hirscha p. Arnold White, po kilkumiesięcznym pobycie opuścił Petersburg. Projekt jego, aby utworzyć stowarzyszenie dla uregulowania emigracji żydów, w sferach administracyjnych przyjęto przychylnie. White układał się z ministrem spraw wewnętrznych co do utworzenia komitetu emigracyjnego, służby wojskowej żydów i zaprowadzenia bezpłatnych świadectw emigracyjnych w miejsce dotychczasowych paszportów.

Trzęsienie ziemi.

Rzym 23 grudnia. W Domodossola zauważono trzęsienie ziemi.

Wiedeń 23 grudnia. *Wiener Allgem. Ztg.* zaprzecza wiadomości, jakoby dep. Plener miał zostać prezydentem wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej, w miejsce Totha. Plener właśnie w tej chwili nie przyjąłby żadnej posady rządowej, bo lewicy potrzeba energicznego a świadomego swych celów przywódcy

Paryż 23 grudnia. Deputowany Millevoye wniesie w sobotę za zgodą Ribota, interpelację do rządu w sprawie zatargu z Bułgarją.

Izba odrzuciła część zmian, jakie senat poczynił w taryfie celnej. Z tego powodu cały projekt raz jeszcze wróci do senatu.

Berno szwajcarskie 23 grudnia. Rada związkowa uchwaliła, że nowo mianowany członek Rady Zemp, ma po Weltim objąć departament poczt i telegrafów.

Petersburg 23 grudnia. Minister komunikacji Huebenet ustępuje z Nowym Rokiem z urzędu. Także dyrektor wydziału kolejowego, Werchowsky, ustępuje. Również kilku naczelników gubernij dotkniętych głodem, ma ustąpić miejsca ludziom energiczniejszym. Gubernje dotknięte głodem dostaną generał-gubernatorów o rozleglejszym zakresie działania

Konstantynopol 23 grudnia. Arcyks. Leopold Ferdynand przybył tu incognito w towarzystwie hr. Woelfling. Mimo „incognita“ kazał sułtan arcyksięcia oficjalnie powitać i ofiarował mu gościnę w Yildizkiosku. Arcyksiążę nie przyjął zaproszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego zawiadamia Rady powiatowe, Towarzystwa rolnicze okręgowe, Kółka rolnicze i zarządy gmin, że sprzedawać będzie w r. 1892 gminom, Kółkom rolniczym i włościanom, przez Rady powiatowe i Towarzystwa rolnicze okręgowe poleconym, siemię wielolnu, z Rygi sprowadzone, po 13 złr. 85 cnt. za wór, ważący około 83 kilo, w Krakowie na miejscu. Zamówienia przyjmowane będą najdalej do 20 stycznia 1892 r Przy zamówieniu przesłać należy na każdy worek 6 złr. (czyli korzec tutejszej wagi). Zamówienia bez nadesłania zadatku, uwzględnione nie będą.

* Rada związkowa szwajcarska ma niebawem udzielić koncesję na budowę kolei normalnej na lewym brzegu jeziora czterech kantonów, pomiędzy Lucerną i Altdorf.

* Sądy niemieckie oddalały dotychczas skargi w sprawach, dotyczących dyferencyj giełdowych, tylko w takim razie, gdy strona zaskarżona udowodniła, że dostawa w naturze była wyłączona, a miały się tylko płacić różnice kursowe. Zdarzył się jednak w tych czasach w sądzie krajowym w Berlinie wypadek, że oddalono skargę o 23,555 m., pomimo, że pozwany nie udowodnił, iż zawarł interes tylko czysto dyferencyjny. Sąd skazał przytem powoda na zwrot depozytu, jaki posiadał od pozwanego.

* Nowa stacja telegraficzna połączona z urzędem pocztowym powstała dnia 15 b. m. w pow. gorlickim.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 grudnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	92 50	Anglobanki . . .	152 25
„ srebrn. „	92 20	Uniony	225 —
„ 4% złota.	109 35	Bankverein . . .	106 25
„ 5% pa. nie.	101 9	akc. Länderb. .	197 60
Akc. ban. AW. .	1013	„ kol. Kar.-L	206 25
„ kredytowe	283 75	„ „ lw.-czer	241 —
Londyn	117 85	„ „ połudn. .	83 25
Napoleony	9 35	Elbethal	224 25
Dukaty	5 61	Nordbahn	280
Marki	57 92½	Staatsbahn . . .	284 37
5% Ren. w. pap.	101 35	Alpiny	65 10
4% „ złota	105 —	Akcje tyton. . .	160 —
Losy pr. . .	137 —	Ruble	115 50

[illegible]

Berlin 22 grudnia

Bank. austr. . . .	172 65	4% Lis. lik. pol.	60 —
Krótki Wiedeń	172 05	Ak. kol. Kar. L.	88 60
Banknoty ros. .	199 40	austr. kred.	152 50
5% Lis zas. pol.	61 70	Ultimo Ruble .	199 —

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

według czasu środkowo europejskiego.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	39
„ „ kurjerski	6	57
Do Lwowa mięszany.	6	2
„ kurjerski	7	48
„ osobowy	10	30
Do Bonarki, mięszany	9	2
Do Lundenburga i Wiednia osobowy . .	9	27
Do Wieliczki, mięszany	11	29
Do Warszawy, osobowy	5	39
„ „ „	9	27

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy . . .	2	7
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	39
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy . .	6	37
Do Bonarki, mięszany, ...	6	57
Do Lwowa, osobowy	10	27
Do Tarnowa	8	59

Przychodzą do Krakowa

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki Husiatyna mięszany	6	4
„ „ Wadowic „	10	39
Ze Lwowa osobowy	6	14
Z Oświęcima osobowy	7	7
Z Wiednia pośpieszny	7	27
Z Wiednia osobowy	9	46
Z Warszawy pośpieszny	7	27

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	14
Z Wiednia „	5	2
„ pospieszny	8	44
„ osobowy	9	44
Z Warszawy „	5	2
Ze Lwowa „	2	17
„ „	5	44
„ pospieszny	9	20
Z Tarnowa	10	58

NADESŁANE.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 grudnia

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	117 —
Marki niemieckie	57 60	58 10
20-to frankówki ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 —	93 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 70	92 70
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
6½% " " "	97 50	98 50
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	98 75
4½ " " " Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% " " " " " " " 41 let.	94 50	95 50
4% " " " " " " " 56 let.	94 25	95 —
4% " " " " " " " 52 let.	99 10	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 30
5% " " " " " " " niep.	100 30	101 —
4½% " " " " " " "	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	100 75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	201 —	204 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej " 200 "	232 —	235 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie " 200 "	315 —	20 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie " 200 "	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
" węgierskiego " "	10 50	11 50
" włoskiego " "	11 50	12 75
Bazylika Buda-Pesztu	6 40	7 —

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.

Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.